

Fryderyk Nietzsche

Gdy niedawno temu jechałem przez Turynię, w Weimarze do mego coupe wsiadła pewna starsza dama, o której przez całe moje życie będę myślała z wdzięcznością. Była ona przyjaciółką małego Fryderyka Nietzsche. Napewno byłaby się opanowała i milcząco wchłaniała w siebie naftalinę i kamforę, które wydzielala z siebie man tyłka osiemdziesięcioletniej damy, którą pan! radezyni, żona dymisjonowanego radcy, wyjęła ze swej haftowanej torby podróżnej, gdybym choć przypuszczała...

Lecz w nieświadomości oblewałam siebie i wełnianą starożytności konwaljami, które Dralle wyrabia w swej ojczyźnie.

Starsza dama zauważyła uprzejmie, że perfumy, choćby najlepsze, są bardziej denerwujące od pożytecznych chemikalji; jednak uznawała ona wartość wody kolońskiej. Przyznałam jej rację. Przecież w pociągu trzeba sobie ustępować.

Moje zachowanie podobalo się pan! radezyni i po pewnym czasie powtórzyła mi słodką historję z czasów młodości Fryderyka Nietzsche, którą — czas milczenia już minął — wielkodusznie podaję do wiadomości całej ludzkości. Jak błędnie przedstawia się wobec tego darowizna w postaci fundacji, czy też muzeum, lub też zamku w jego ojczyźnie.

Stado ptaków ciągnęło po zimowym niebie wraz z naszym pociągiem w daleki świat. Mimowolnie wyrwały się z mych ust słowa wiersza: „Wrony kraczą i ciągną szybko do miasta, wkrótce będzie śnieg, dobrze temu, kto ma ojczyznę“.

— To łączy nas, droga pan! —

przerwała mi zachwycona i wzruszona dama — byłam mianowicie małą przyjaciółką małego Fryderyka Nietzschego. Mielśmy po jedenaście lat, jego siostra Elżbieta była o kilka lat starsza; ale wszyscy troje doskonale bawiliśmy się razem i — dodała z naciskiem — mały Fryderyk był ojcem mojej małej Joanny.

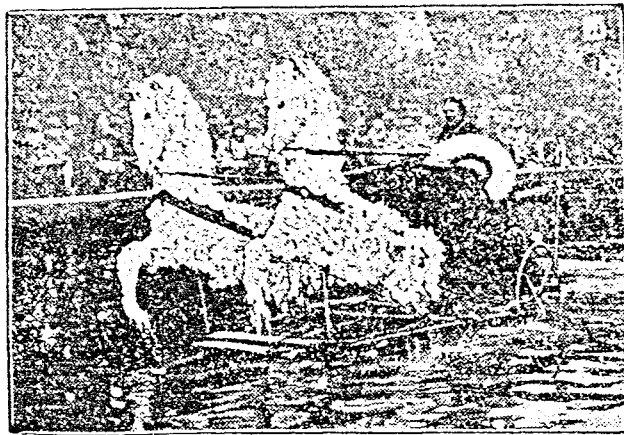
Zdumiona zaczęłam pytać, czy ona jeszcze żyje, czy pisze, czy jest podobna do Fryderyka Nietzschego? Radezyni nie odpowiadała lecz kręciła przecząco głową. Wreszcie opowiedziała mi z błyszczącymi oczyma, jak pewnego dnia dom jej rodziców zapalił się o wczorzej godzinie; ona i jej rodzice i starsze rodzeństwo, służąca, kogut i kury i nawet jajka, które leżały w gnieździe — zostali uratowani, Wskutek pożaru zbiegła się połowa mieszkańców Weimaru. Nadbiegł też mały Fryderyk Nietzsche ze siostrą i razem ze wszystkimi dziećmi pompowały wodę i poma-

gali strażakom w nakładaniu szlachów.

Nagle mały Fryderyk zawołał: — Gdzie jest Joanna? — Blady, jak kreda odsunął na stronę tarzyszy zabaw. — Joanna! Joanna! Joanna spali się!

Strażacy nie mogli zatrzymać dzielnego chłopca. Pogardzając śmiercią wbiegł na płonące schody: Joanna spali się! — słyszeliśmy jego okrzyk powtarzany wewnątrz płonącego domu. Nagle ujrzelśmy go za szybą pokoju, znajdującego się na drugiem piętrze, Elżbieta i ja przytuliliśmy się do siebie, płacząc głośno. Fryderyk był już w moim pokoju. Na ulicę padały zwęglone cegły i deski. Wszystko to działo się podczas burzy; i mieszkańcy Weimaru orzekli potem, że deszcz ocalił małego bohatera, Fryderyka Nietzsche. Mój dzielny przyjaciel oddał w moje ręce żywą Joannę, jedynie jej złote warkocze były zwęglone. Ocalił naszą drogą Joannę, naszą ulubioną lajkę.

„Rzymski wóz bojowy“



podczas wodnego korsa kwiatowego pod m. Healle.

E. Lasker-Schüler: Fryderyk Nietzsche, p. nat. C. 1923, nr 160, s. 2